

Pieniądze w bankach nie są bezpieczne

20 marca 2013

Przypadek Cypru pokazuje wyraźnie, jaka jest pozycja klienta względem banku. Planowanie kradzieży części pieniędzy zdeponowanych na rachunkach w cypryjskich bankach to niebezpieczny precedens. Wskazuje to również dobitnie, że pieniądze znajdujące się w takich instytucjach nie są bezpieczne i lepiej je podjąć, gdy jest jeszcze na to czas.

Wszystko wskazuje na to, że na małym narodzie cypryjskim zastosowano pilotażowy manewr, który potem zamierza się przeprowadzić w pozostałych krajach wchodzących w skład Unii Europejskiej. Plan wprowadzenia dodatkowej, 10- procentowej opłaty od wkładów finansowych w bankach, niszczy jeden z ostatnich rajów podatkowych funkcjonujących w ramach UE. Jednocześnie jest to sprytny sposób na wykonanie surogatu dewaluacji pieniądza, którego zdevaluować się nie da bez uderzenia we wszystkie kraje UE, czyli euro.

Bieg na banki w celu ratowania swoich oszczędności to było najmądrzejsze, co mogli zrobić podstępnie oszukani ludzie. Niestety złodzieje planujący tę operację stanowią jednocześnie prawo na Cyprze, dlatego w oficjalnych mediach mówi się raczej o „jednorazowej opłacie”. A dlaczego nie wielorazowej? Przecież cała ta awantura na Cyprze jest w sumie o podatek, który funkcjonuje w Polsce w podobnej formie, jako tzw. „podatek Belki”. Jest to mechanizm, który ma za zadanie pomnożyć przychody państwa, niestety działa raczej, jako czynnik zniechęcający ludzi od oszczędzania.

Socjalizm jest jednak drogim systemem politycznym, skupionym na grabieży dokonywanej przez tych, którzy potem częściowo przywłaszczają, a częściowo rozdają ukradzione środki pieniężne. Pieniądze te asymilują w większości urzędnicy i

nieudacznicy, a także cwaniacy, którym nie chce się pracować. Gdy ktoś jest operatywny i dużo pracuje, karze się go podatkiem dochodowym. Gdy jednak człowiekowi uda się coś odłożyć okazuje się, że może być potraktowany jak chłop pańszczyźniany, a część jego oszczędności znika bez wyraźnego powodu. Trudno o bardziej jasny komunikat wskazujący, jak bardzo bezsensowne jest odkładanie pieniędzy – zwłaszcza w bankach.

Już chyba tylko przepłaceni analitycy mogą dawać gębę oczywistym kłamstwom w postaci tego, jak to rząd polski gwarantuje wkłady i nasz system bankowy jest zdrowy, więc nie grozi nam takie złodziejstwo. Nic bardziej błędnego. Wszystkie pieniądze znajdujące się w ramach systemu finansowego w Polsce są właściwie do dyspozycji rządu i wie to każdy, komu zablokowano konto firmowe ze względu na jakieś błahe zaległości skarbowe. To samo może się stać w innym, szerszym kontekście. Oczywiście nie będzie to oficjalnie kradzież, zostanie to nazwane eufemistycznie opłatą, składką lub równie bezpłciowym terminem tak, aby ukryć główny cel tej operacji, czyli złodziejstwo w biały dzień i to w majestacie prawa.

Teraz socjaliści z UE myślą jak wybrnąć z tej fatalnej sytuacji z Cyprzem. Banki tam dalej nie funkcjonują, a parlament czeka na wytyczne od tych, którzy rozkręcili tą awanturę. Jak zwykle pojawił się pomysł, aby złagodzić przekaz sugerując, że to 10% wartości ze zgromadzonych oszczędności będzie kradzione z kont, na których jest powyżej 20 tysięcy euro. Biedni ludzie lubią się cieszyć z tego, jak ktoś bije bogacza po kieszeni. Jest to zatem prymitywna, socjotechniczna sztuczka, która ma pobudzić lemingi do oddechnięcia z ulgi, podczas gdy plan na zgrilowanie takiego futrzaka i tak nadal istnieje.

Wielu Polaków powie, że nie grozi im taka kradzież środków pieniężnych, ponieważ rząd polski tak skutecznie ich już okradł, że nie mają oszczędności. To rzeczywiście problem, bo jak okraść tego, kto został już do cna okradziony? Problem ten

dostrzegają chyba również nasi rządzący, bo od jakiegoś czasu NBP i inne banki sponsorują wiele audycji radiowych i telewizyjnych, których głównym celem jest promocja oszczędzania.

Sugeruje się nam, że oszczędności to coś dobrego – jak ciągnięta smętnie na sznurku świnia. I trzeba przyznać, że to jest coś dobrego, ale głównie dla banków – które tymi pieniędzmi obracają prawie za darmo, dla rządu – bo może to opodatkować je podatkiem Belki, a w razie potrzeby i sygnału z Brukseli będzie miał nam, z czego ukraść kolejny podatek na ratowanie następnego eurobankruta lub siebie samych. Wszak radośnie zaciągane długi Tuska jakoś trzeba będzie spłacić.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)